

Jeden z sześciorga. Wojenne losy bojowca z Nowolipek

Czy było warto walczyć o życie, kiedy z moich bliskich pozostał jedynie proch i pył? – pytał sam siebie 20-letni Jakub Putermilch, wpatrując się w zapleśniały sufit bunkra w Warszawie, w którym dane mu było dotrzeć „wyzwolenia”. Miał za sobą piekło getta, leśną partyzantkę, dwa stołeczne powstania i miesiące wegetacji w ruinach.

Dochodziła godzina druga w nocy 29 kwietnia 1943 r. Nagle w stróżówce kamienicy przy ulicy Ogrodowej 27 rozległ się dzwonek. Wyrwany ze snu dozorca zerwał się łóżka. Był przekonany, że o tej porze do bramy dobijać się mogą wyłącznie Niemcy. Gdy wreszcie kilka chwil później otworzył podwoje budynku, faktycznie zobaczył ludzi z bronią. Nie byli to jednak okupanci, ale dwóch żałośnie wyglądających młodzieńców. Stali w kałużach cuchnącej burej mazi, która oblepiała ich ubrania. Jeden z nich przedstawił się.

– Nazywam się Dawid Nowodworski. Jest tu ze mną kilkadziesiąt osób z Żydowskiej Organizacji Bojowej. Musimy się ukryć. Wiemy, że może nam pan pomóc – powiedział z naciskiem.

Dozorca bez wahania odpowiedział, że jedyną kryjówką, jaką może im zaoferować, jest poddasze na piątym piętrze. Wskazał im, przez którą klatkę schodową mogą się tam dostać. Po chwili z włazu kanałowego, oddalonego około 20 metrów od bramy, zaczęły wypelzać kolejne umazane ściekami postacie. Żydzi czołgali się do samego budynku w obawie, że mogliby zostać dostrzeżeni przez załogę niemieckiego posterunku, mieszczącego się przy Żelaznej. Następnie wspinali się po trzeszczących schodach aż do samej meliny. Cała operacja przerzutu przeszło 30 osób z kanału na poddasze zakończyła się po około pół godziny.

Następna doba ciągnęła się uciekinierom z getta w nieskończoność. Całą nadzieję na ratunek

pokładali w zaradności „Antka” Cukiermana, lidera ŻOB przebywającego po „aryjskiej” stronie. Przez dozorcę przekazali wiadomość na jego ostatni konspiracyjny adres, ale nie mieli pojęcia, czy był on aktualny.

18-letni wówczas bojowiec Jakub Putermilch wspominał godziny na poddaszu jako największy koszmar: „Nasze ubrania cuchnęły. Baliśmy się, że smród zdradzi naszą kryjówkę. [...] Ubrania przylepiły się do naszych ciał, trzęśliśmy się z zimna. [...] Byliśmy nerwowi i bezradni.

Wiedzieliśmy, że gdyby ktoś nas odkrył, nie mielibyśmy gdzie uciekać. [...] Szanse przetrwania tam bezpiecznie kolejnej nocy były równe zeru. Pod wieczór słyszeliśmy echa dziecięcych głosów z klatki schodowej. Mówiły ‘Żydzi, Żydzi’”.



Jakub Puterlich

GHETTO FIGHTERS' HOUSE

Chłopak z Nowolipek

Putermilch wychował się trzy przecznice na północ od tej tymczasowej kryjówki, w kamienicy pod adresem Nowolipki 62. Pochodził z tradycyjnej rodziny żydowskiej, typowej dla warszawskiej dzielnicy nalewkowskiej. W międzywojniu jego ojciec miał manufakturę mąki ziemniaczanej, a także handlował artykułami spożywczymi i papierosami. Matka natomiast zajmowała się domem i czwórką dzieci. Jakub rodził się w 1924 r. Miał starszą siostrę Hagit, a także dwóch młodszych braci.

Cały proces edukacji chłopca odbył się w gmachu przy Nowolipki 68. Tam mieściły się obie szkoły, jakie ukończył – rządowa polska podstawówka, a także placówka prowadzona przez organizację **Tarbut**, gdzie nauczano po hebrajsku. Równocześnie, z inspiracji ojca i za wzorem starszej siostry, wstąpił w szeregi syjonistycznego harcerstwa **Ha-Szomer Ha-Cair**. Jednak zanim w końcu, jak marzył, został pionierem w Erec Israel, przyszła hekatomba II wojny światowej. Jakub przetrwał ją jako jedyny ze swojej sześćoosobowej rodziny.



Leszno 76

Twierdza na Lesznie 76

Od początku niemieckiej okupacji Jakub Putermilch działał w szomrowej konspiracji razem z siostrą i jej narzeczonym **Abrahamem Zandmanem**. Na czele ich komórki stał **Szmul Brasław**, publicysta zaangażowany m. in. w podziemie wydawnicze w getcie, bliski współpracownik **Mordechaja Anielewicza** i organizacji **Oneg Szabat**. Wedle relacji Putermilcha, miał on już w 1941 r. organizować swoich ludzi w piątce, mające potem stanowić podstawę antyniemieckiej samoobrony. Nie dziwi więc, że w lipcu 1942 r. Brasław znalazł się w pierwszym sztabie ŻOB. To od niego Jakub z kolegami dostali pierwszy pistolet. Niestety niewiele ponad miesiąc później został rozstrzelany przez Niemców.

Okresu Wielkiej Akcji w getcie nie przetrwała również połowa rodziny Putermilchów. W sierpniu matka Jakuba z dwoma młodszymi braćmi wyjechała, z pomocą znajomego granatowego policjanta, do Mrozów. Mieli nadzieję, że będą tam bezpieczniejsi niż w Warszawie, gdzie deportacje „na Wschód” osiągały apogeum. Jednak i tamtejsze getto zlikwidowano we wrześniu 1942 r. Cała trójka zginęła.

Jakubowi z siostrą i ojcem udało się przetrwać deportacje, ukrywając się w piwnicach. W następnych miesiącach chłopiec pracował w **szopie Hellmana** (skrzyżowanie Nowolipek i Smoczej), a przede wszystkim angażował się w działania ŻOB. Nauczył się obchodzić z bronią, przygotowywał koktajle Mołotowa, przebijał przejścia przez poddasza kamienic (które okazały się kluczowe podczas powstania), a także uczestniczył w akcjach ekspropriacyjnych (napadł m.in. na jeden z domów gry w getcie) i podpaleniach niemieckich magazynów. Jego siostra, **Hagit**, i jej narzeczoney również byli zaangażowani w ruch oporu. W połowie stycznia 1943 r. Zandman oblał kwasem żydowskiego policjanta (Jakuba?) **Katza**. Parę tygodni później para brała udział w likwidacji niejakiego **Hirshla**, żydowskiego zarządcy szopu Hellmana, w bramie kamienicy przy ul. Smoczej 8.

Kilka tygodni bezpośrednio przed powstaniem Putermilch dostał przydział do nowego oddziału zakwaterowanego w domu pod adresem Leszno 76. Dziesięcioosobową grupą, która przygotowywała tam pozycje obronne, dowodził **Jakub Fajgenblat**, działacz **Gordonii**. Z całej tej ekipy wojnę przeżył tylko nasz bohater i jego kolega **Aron Chmielnicki**.

Gdy pamiętnego 19 kwietnia 1943 r. „żobowcy” z Leszna ruszyli do boju przeciwko Niemcom, każdy z członków oddziału miał po dwa granaty, pistolet i kilka sztuk amunicji, nie licząc sporego zapasu butelek z benzyną. Pierwsze dwa dni starć upłynęły Putermilchowi oraz jego towarzyszom na strzelaninach o niskim natężeniu, w bramach i podwórkach w ich rewirze. Większy sukces odnotowali natomiast w środę 21 kwietnia po południu, gdy razem z dwoma innymi oddziałami ŻOB zaatakowali Niemców z okien domów na Nowolipiu 65/67. Tak Putermilch opisywał te chwile po latach w swoich wspomnieniach pt. „In fire and snow” (pol. „W ogniu i śniegu”):

„Tym razem Niemcy jechali powoli na ciężarówkach. Byli czujni – rozglądali się na wszystkie strony. Kiedy pierwsze auto znalazło się na wysokości naszych pozycji, obrzuciliśmy je koktajlami Mołotowa i granatami. Słyszeliśmy eksplozje, widzieliśmy płomienie buchające z trafionych ciężarówek. Słyszeliśmy wycie Niemców w palących się mundurach, którzy uciekali z płonących wozów. Biegali po ulicach bezradni, próbując znaleźć schronienie przed kolejnymi granatami i pociskami. To były momenty euforii, które zapamiętam na całe życie. Płonący, bezradni Niemcy. Jeszcze wczoraj byli okrutnymi panami getta. Ta chwila dała mi siłę do dalszej walki.”

Jednak kolejne sukcesy o tej skali nie nastąpiły. Sytuacja powstańców stawała się coraz bardziej dramatyczna. Niemcy uderzali celnie i z zaskoczenia – wykrywali kolejne bunkry i kryjówki. Tymczasem oni nie mieli się czym bronić. Już w piątek 23 kwietnia **Eliezer Geller**, dowódca sektora ŻOB w rejonie **szopów Többensa i Schulza**, nakazał bojowcom strzelać jedynie w samoobronie, ponieważ zapasy amunicji zostały wyczerpane. W dodatku kończyła się również żywność.

Tropieni, wyczerpani walką i głodem zdesperowani „żobowcy” postanowili wycofać się z getta na „aryjską” stronę. Wieczorem 28 kwietnia, grupa licząca pomiędzy 30 a 40 osób weszła do kanałów z piwnic domu przy Leszno 56. Bojowcy nie zastanawiali się długo, gdzie mają się udać. Ich jedyną możliwością ratunku było przedostanie się na Ogrodową. Tam, w kamienicy pod numerem 27, mieszkał stróż, zaufany kontakt działacza ŻOB **Stefana Grajka**.

Mężczyzna nie zawiódł żydowskich przyjaciół. W okolicznościach opisanych na wstępie, 29 kwietnia nad ranem, całej grupie – w tym Jakubowi i Hagit Putermilchom – udało się schronić na poddaszu na Ogrodowej. Niestety ich ojciec został w getcie. Nigdy już go nie zobaczyli.



Aron Chmielnicki

GHETTO FIGHTERS' HOUSE

Lasy i powstanie 1944

Nerwowe oczekiwanie żydowskich bojowców na wolskim strychu skończyło się przed świtem 30 kwietnia. Stróż i kontakty Cukiermana zadziałały. Ich „zbawcą” został **Władysław Gaik ps. „Krzaczek”**, działacz komunistycznej **Gwardii Ludowej**. Ciężarówką przewiózł niemal całą grupę powstańców w bezpieczniejsze miejsce, do lasu pod Łomiankami. Kilka dni później, 10 maja, w to samo miejsce przywiózł kolejnych bojowników z getta, uratowaną dzięki zabiegom **„Kazika” Ratajzera**.

22 maja „Krzaczek” przewiózł około 60 bojowców do lasu w rejonie **Wyszkowa**. Włączono ich w szeregi komunistycznej partyzantki. We wspomnieniach Putermilcha z tego okresu próżno szukać opowieści o zuchwałych akcjach. Żydzi, razem ze swoimi sowieckimi, polskimi i gruzińskimi kolegami, głównie zajmowali się walką o przetrwanie. Budowali ukryte obozowiska, zabierali żywność chłopom i starali się minimalizować straty podczas niemieckich obław.

Nic więc dziwnego, że kolejni weterani ŻOB, jeśli udało im się przetrwać w lesie, starali się jak najszybciej przedostać do Warszawy. Jakub wrócił do rodzinnego miasta jako jeden z ostatnich. Wytrwał w lasach północno-wschodniego Mazowsza równo rok. W tym czasie znalazł miłość swojego życia. Związał się z **Maszą Glajtman**, towarzyszką z organizacji, dziewczyną z Nalewek 47. Niestety niedługo później stracił ostatnią żyjącą osobę z najbliższej rodziny. Hagit z Abrahamem Zandmanem należała do oddziału **Merdka Growasa**. Wiosną 1944 grupa wyszła na akcję w rejonie wsi Sadowne i słuch po niej zaginął. Putermilch całe życie uważał, że zostali oni zamordowani przez członków Armii Krajowej. **Dariusz Libionka**, w książce „Prowincja noc. Życie i Zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim”, twierdzi jednak, że najpewniej zabili ich bandyci dowodzeni przez **Norberta Gostomskiego ps. „Kulawy”**, działający pod szyldem organizacji **„Miecz i Pług”**.

Pod koniec maja 1944 r. Putermilch wrócił do Warszawy. W kryjówce na poddaszu domu przy Żelaznej 64 dołączył do ukochanej Maszy, z którą dzielił wszystkie trudy i niebezpieczeństwa kolejnych wojennych miesięcy. Podczas powstania warszawskiego oboje tułali się po Śródmieściu. Najdłużej przebywali na Wareckiej 11, gdzie kwaterowali naprzeciwko sędziwego

biskupa **Stanisława Adamskiego**. Jakub wówczas przejściowo wspomagał akowców na barykadach.

Po upadku zrywu Jakub i Masza zostali w ruinach Warszawy. Najpierw ukrywali się z 32 osobami w bunkrze na Śliskiej. Dopisywało im szczęście. Bowiem tuż przed wykryciem schronu przez Niemców przenieśli się do innej kryjówki, na Sienną 38. Tam udało im się doczekać wejścia Sowieców. Byli tak strauumatyzowani i ostrożni, że wyszli z ukrycia dopiero pięć dni po „wyzwoleniu” – 22 stycznia 1945 r.



Jakub Putermilch (po lewej), Masza Glajtman-Putermilch (w środku)

GHETTO FIGHTERS' HOUSE

Nowe życie

Po wojnie Masza i Jakub Putermilchowie osiedli w Izraelu, a dokładnie w Tel-Awiiwie. Mieli dwie

córki – **Rachelę i Fanny**. Jakub zmarł w 1984 r., a jego żona w 2007 r.

Wojenne wspomnienia Putermilcha, wydane w 1981 r. po hebrajsku i niedawno po angielsku, są zaskakująco rzadko przytaczane w polskich opracowaniach historii Żydowskiej Organizacji Bojowej. Zawierają wiele szczegółów, nie tylko na temat konspiracji w getcie, ale również aktywności żydowskich partyzantów w lasach wyszkowskich. Z pewnością jest to pozycja, która powinna zostać wydana z krytycznym opracowaniem po polsku.

Wojciech Rodak



Spotkanie byłych bojowników getta w kibucu Lochamei Ha-Geta'ot (1973)

Jakub Puterlich drugi z lewej w dolnym rzędzie; jego żona Masza Glajtman-Putermilch w górnym rzędzie po prawej stronie

GHETTO FIGHTERS' HOUSE

Bibliografia:

1. A. Grupińska – „Po kole. Rozmowy z żydowskimi żołnierzami”, Warszawa 1991
2. J. Putermilch – „In Fire and Snow. Memoirs of Ghetto Fighter”, 2019
3. I. Cukierman – „Nadmiar pamięci. Siedem owych lat. Wspomnienia 1939-1946”, Warszawa 2020
4. red. B. Engelking – „Prowincja noc. Życie i Zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim”, Warszawa 2007
5. B. Engelking, J. Leociak – „Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście”, Warszawa 2013
6. K. Person – „Policjanci. Wizerunek żydowskiej służby porządkowej w getcie warszawskim”, Warszawa 2018

Autor: Wojciech Rodak

Data publikacji: 2023-03-22

Data wydruku: 2023-05-30 01:40

Źródło: <https://1943.pl/artukul/jeden-z-szesciorga-wojenne-losy-bojowca-z-nowolipek/>